Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

Nr. 20. **Kraków, Czwartek dnia 25 Stycznia 1900.** **Rok VIII.**

ARESZTOWANIA w WARSZAWIE.

Z Warszawy donoszą do *Kur. pozn.*: Koniec zeszłego i początek bieżącego roku przyniósł nam całą serję aresztowań. Krótko więc przed świętami Bożego Narodzenia aresztowano kilkadziesiąt osób, mężczyzn i kobiet, w tej liczbie osobistości tak poważne, a przynajmniej tak znane w tutejszem społeczeństwie, jak prezesa wydziału czytelni przy tutejszem Towarzystwie Dobroczynności, adwokata Stanisława Leszczyńskiego, jak publicystę Krzywickiego i poetę Niemojowskiego, jak wreszcie cieszącą się powszechnem uznaniem z powodu pełnej poświęcenia swej działalności na polu wychowania młodzieży pannę Sempołowską i pannę Wolff, córkę znanego księgarza i wydawcy. Przed kilkunastu znów dniami uwięziono 28 uczniów wyższych klas gimnazjów warszawskich i prowincjonalnych.

Nie pisałem wam o tych wypadkach, trzymających w gorączkowem naprężeniu tutejszą opinję publiczną i stanowiących główny przedmiot rozmów prywatnych, bo nie chciałem powtarzać komentarzy i plotek, krążących z powodu ostatnich aresztowań na bruku warszawskim. Wobec zaś tajemniczości, z jaką odbywa się śledztwo, niepodobieństwem jest prawie dowiedzieć się czegoś pewnego. Ponieważ jednak spotykam się w prasie zagranicznej z wręcz fałszywemi, a co gorsze, i wielce szkodliwemi wersjami, przeto uważam za swój obowiązek wystąpić ze sprostowaniem.

Przedewszystkiem więc nieprawdą jest twierdzenie korespondenta warszawskiego w jednym z poważnych skądinąd dzienników krakowskich, *(Czasie)* powtórzone, nawiasem mówiąc, skwapliwie przez pisma niemieckie, jakoby w zarządzie tutejszego Towarzystwa Dobroczynności ujawniły się tendencje socjalistyczne, i jakoby wogóle ostatnie aresztowania miały cośkolwiek wspólnego z socjalizmem. Zapewne, że w ostatnich czasach wzięły górę w tem Towarzystwie, a przynajmniej wzrosły na siłach prądy wolnomyślne, czy nawet bezwyznaniowe, przeciwne dawnej przewadze żywiołów zachowawczych, od tych prądów jednak do socjalizmu bardzo jeszcze daleko. Wszelkie też prawdopodobieństwo przemawia za tem, że przyczyną aresztowań, dokonanych zresztą bez wiedzy i podobno nawet wbrew woli ks. Imeretyńskiego, przez głównego prokuratora Turaua, była szerząca się jakoby w pewnych kołach tutejszego społeczeństwa agitacja w sprawie oświaty ludowej. Aresztowanie za szerzenie oświaty przypomina niewątpliwie stosunki azjatyckie, winni jednak tej propagandy, naturalnie jeśli, co jest rzeczą wątpliwą, rzeczywiście są winni, wiedzieli dobrze, na co się narażają. Zresztą dość powszechne panuje tutaj, nawet w sferach rosyjskich, przekonanie, że sprawa ta, wydęta do takich rozmiarów przez Turaua, spełznie na niczem, i że niebawem aresztowani, którym nie udowodniono żadnej winy, wypuszczeni będą na wolność.

Z aresztowanych uczniów gimnazjalnych wypuszczono już na wolność gimnazjastów warszawskich, a zatrzymano w więzieniu jedynie uczniów szkół prowincjonalnych. Nie wiadomo dotąd, co spowodowało to hurtowne aresztowanie młodzieży. W każdym razie faktem byłoby bardzo smutnym, a co ważniejsza i szkodliwym dla całego społeczeństwa, gdyby młodzież, której wyłączne zadanie spoczywa w kształceniu się na przyszłych obywateli kraju, bawić się chciała w polityków. Z niedojrzałej takiej polityki spłynąć nie mogą korzyści dla kraju. Z czysto ludzkiego punktu widzenia żywić można współczucie ku tej młodzieży, rozum jednak nakazuje tłumić wszelkiemi siłami te niedojrzałe, a zgubne porywy. Wolimy też przypuszczać prawdziwość wersji, że w zebraniu tem uczniów chodziło wyłącznie o wyszukanie środków przyjścia z pomocą materjalną uboższym kolegom.

Stosunki tutejsze nie ukształtowały się w sposób, oczekiwany przez tak zwanych ugodowców, czyli szczerych zwolenników porozumienia się z pobratymczym bądź co bądź narodem rosyjskim. Zwłaszcza w rosyjskim świecie urzędniczym nie brak żywiołów, stawiających w osobistym swym interesie trudne do zwalczenia przeszkody temu porozumieniu. Samowola i samowładza biurokracji wdzięczniejsze mają pole działania w kraju, uchodzącym za siedlisko niezadowolenia, a tem samem trzymanym w niewoli, niż w dzielnicy uspokojonej i pogodzonej z władzą państwową. Mimo to, widoczne jest w ostatnich czasach w położeniu wewnętrznem Królestwa Polskiego niewątpliwe polepszenie, dana jest możliwość społecznej, a po części nawet narodowej pracy na drodze legalnej. Ci, którzy w jakikolwiek sposób zbaczają z tej drogi, oddają się jakiejkolwiek robocie zakazanej, jak dzisiaj rzeczy stoją, społeczeństwu żadnych a żadnych nie przynoszą korzyści, a dostarczają wody na młyn naszych przeciwników, starających się przedstawić nas w oczach świata jako naród, niezdolny do wszelkiej legalnej pracy.

KRONIKA.

Z Warszawy otrzymuje *Ruch katolicki* następującą wiadomość: Akademik warszawski Bochenek, w którego mieszkaniu przy ulicy Chmielnej miało miejsce owo zebranie się studentów, co to następnie stało się powodem aresztowania 36 młodzieńców, przyjął na siebie wszelką winę za owe zebranie. Jak niegdyś Tomasz Zan, oświadczył kategorycznie żandarmom i komisji śledczej, że to on rozpisał listy do gimnazjów prowincjonalnych, aby się młodzież do Warszawy zjechała, a miał na celu zorganizować kółko młodzieży, celem uczenia się polskiej literatury i historji. Skutkiem tych zeznań Bochenka nastąpiło właśnie, jak już wam pisałem, wypuszczenie 31 z uwięzionych studentów na wolność. Bochenkowi grozi deportacja; ogólnie jednak spodziewają się, że ks. Imeretyński do tego nie dopuści. Przed bohaterskiem poświęceniem się Bochenka wszyscy pochylają czoła.

Z uznaniem dla jen. gubernatora ks. Imeretyńskiego podnosi korespondent, że książę pozwolił przynosić dla zamkniętej młodzieży jedzenie z miasta i rozkazał, aby pokarmy i bielizna, znoszone do cytadeli, młodzieńcom doręczane były. Zapewnia również że wobec tego zezwolenia, a dzięki opiece i poczciwości Warszawianek, aresztowanej młodzieży na niczem nie zbywało.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

20) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Młody rycerz przysiadł na ziemi i skulił się jak jeż. Znowu szelest! Jak gdyby ktoś szorstką tkaninę poruszał...

— Wszelki duch Pana Boga chwali — wygłosił Wojsław wreszcie.

— Ciszej — rozległo się z góry — niosę tu dla was jadło w kobiałce.

Odetchnął!

— Którędy? — zapytał.

— Tędy, przez tę dziurę...

I głos wyraźnie biegł z krągłego okienka u pułapu nad krzyżem.

— Spuszczę na powrozie zaraz.

I rzeczywiście coś powoli z góry zniżać się poczęło.

— Od kogo to jadło? — z nieufnością spytał rycerz, gdy już pękata kobiałka spoczęła w jego dłoniach.

— Od baronessy Trudy Alsberg.

— Ktoś ty, dziewko?

— Jej służebna. — Grafie, żegnajcie do jutra.

— Zanieśże szczery dank baronessie odemnie.

Nie wiadomo, czy usłyszała służebna ostatnie słowa Wojsława. Pilno jej było spełnić polecenie i uciec od roboty, która mogła drogo kosztować, gdyby ją przy niej złapano.

Truda Alsberg wiedziała, jak i wszyscy, że młody graf z Rostocka uwięziony i że go mają morzyć głodem.

Znając zamek od dziecka, wiedziała, że małe okno pod sklepem wychodzi na zarzuconą gratami komórkę i że otwór jest zabity deskami na przepadle.

Komórka ta była w pobliżu niewieścich świetlic, w kącie małego stryszka.

Ale Gertruda wypadkiem dowiedziała się tak że, szukając raz czegoś w komórce, że ktoś ciekawy musiał kiedyś w sekrecie odbić deski i stamtąd śledzić czyjś ruch w komnacie i teraz te deski leżą tam luzem i dość odgiąć którą, by zdobyć tak szeroki, jak kobiałka z jadłem otwór do wnętrza.

Wojsław podziękował gorąco Bogu Wszechmocnemu za cudownie doznaną pomoc i u stóp krzyża na klęczniku ślubował, że jeżeli szczęśliwie wyjdzie z tej niewoli, jeszcze przed rokiem 1400 odbędzie pielgrzymkę do Rzymu i złoży osobiście ofiarę u stóp Ojca Świętego.

Nazajutrz około południa wszedł znowu do niego Barold de Lubow i zadał mu to samo, co zwykle pytanie i usłyszał tę samą odpowiedź:

— Graf Wojsław Nosoróg, syn Przybysława Niklotowicz, herbu Gryf-Swieboda, dziedziczny pan na Rostocku i Rybnicy jestem!...

Barold skłonił się i wyszedł.

To samo powtórzyło się bez zmiany przez dziewięć dni z rzędu Przez dziewięć dni z rzędu o zwykłej porze zjawiała się wśród ciemności kobiałka z żywnością.

— Co będzie, jak to potrwa jeszcze parę tygodni — pytał sam siebie Wojsław, — wszak nikt nie uwierzy, żebym mógł żyć miesiącami bez jadła i wody. Wyśledzą podstęp Trudy i co dalej? Ta śmierć, którąśmy wszyscy winni naturze, za parę tygodni, wróci po mnie z pewnością.

Tymczasem przez dziewięć dni patrzył de Lubow z coraz większym niepokojem na twarz siedzącego za stołem Wojsława i niepokój przechodził w coraz większe zdziwienie i uwielbienie, gdy twarz młodego grafa nie zdradzała najmniejszych głodowych męczarni. Dziewięć razy też odniósł de Lubow księciu Albrechtowi jedną i tę samą dumną odpowiedź pojmańca.

Cieszył de Lubowa Wojsławowy hart ducha: należał on do stronników młodszych braci książęcych i nie pochwalał nierycerskiego postępku księcia Albrechta.

Aż nareszcie książę Albrecht z kolei zaczął się niepokoić. Cały dwór jego, ba! cały niemal Meklemburg dziwił się niepojętej wytrzymałości młodego rycerza.

Jedna Truda Alsberg uśmiechała się tajemniczo do wiernej swojej służebnej, ale nikomu na myśl nie przychodziło, że tu może być podstęp i zdrada.

Plan księcia wismarskiego był prosty. Chciał on głodem zmusić przybysza, by wyznał kim jest rzeczywiście; był on bowiem szczerze przekonany, że w żadnym razie Wojsław nie jest panem na Rostocku. Liczył, że w ten sposób po kilku dniach zmusi zgłodniałego śmiałka do powiedzenia prawdy wobec świadków. Wówczas zaś wyrzucić go każe za mury, jako podłego włókę.

Tymczasem działo się inaczej.

Rycerz trwał przy swojem, gotowy oczywiście raczej umrzeć z głodu. Snać podtrzymywało go silne przekonanie i wiara w to, co mówił, bo, według słów Barolda, nie znać po nim było cierpienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Otwarcie Sądu Przemysłowego. W dniu 1-go lutego b. r. odbędzie się otwarcie Sądu przemysłowego w Krakowie i rozpocznie nabożeństwem w kościele OO. Franciszkanów o godz. 9 rano.

W cytadeli warszawskiej. *Robotnik* warszawski podaje spis osób, znajdujących się w cytadeli w drugiej połowie listopada, a mianowicie: Jan Załuski, Kasper Wojnar, Fruma Bruzel, Lejba Bruzel, Ryfka, Sura i Dwojra siostry Kossowiczówne, Pejsach Bruzel, Jan Świdziński, Leon Węglewski, Ludwik Abczyński, Jerzy Dorsio, Marja Żołudzka, Władysław Litkie, Hieronim Kypc, Józef Woszczyński, Józef Słoczyński, Wojciech Włodarczyk, Antoni Jasiński, Zenon Cemer, Hersz Goldfrand, Mendel Rubinstein, Franciszek Materko, Karol Kontorowicz, Judka Kerblit, Jerzy Fiałkowski, Leonard Szwalkiewicz, Marceli Gomulka, Karol Kondał, Stanisław Rożęcki, Józef Maciejewski, Zygmunt Skulimowski, Naftul Szuc, Dawid Antokolski, Jankiel Talan, Walerjan Sporny, Władysław Olak, Tomasz Michaluk, Piotr Piasecki, Karol Funk, Jan Koperski, Paweł Malinowski, Franciszek Dmowski, Józef Łagan, Mikołaj Świdrowski, Roch Bohuszewski, Józef Basman i Włodzimierz Popielawski. Ogromną większość uwięzionych stanowią aresztowani w sprawach socjalistycznych. Cytadela tak obecnie jest przepełniona, że gdy w końcu grudnia przybyli nowi więźniowie, niektórych dawniejszych przeniesiono na Pawiak. Kobiety umieszczono obok Pawiaka, w t. zw. Serbji.

Język polski w Królestwie. *Kraj* petersburski donosi: Dowiadujemy się, że zarząd warszawskiego okręgu naukowego otrzymał w tych dniach urzędowe polecenie rozciągnięcia przepisu z dnia 22 lutego r. z. o wykładzie języka polskiego po polsku na wszystkie szkoły średnie, a więc nietylko na gimnazja męskie, ale i na szkoły realne, gimnazja żeńskie i szkoły prywatne męskie i żeńskie.

Rusyfikacja Królestwa. Według *Syna ot.*, „ministerjum skarbu wydało rozporządzenie, ażeby fabryki, zakłady i pracownie, należące do poddanych zagranicznych, utrzymywały dozorców nad robotnikami wyłącznie z pośród osób pochodzenia rosyjskiego".

Szeroka natura. W dniu 6 b. m. wprowadził się do jednego z hoteli w okręgu Wiednia pewien jegomość, który się zapisał jako właściciel dóbr Zygmunt Starczewski, urodzony w Dworcu w Rosji, lat 43, żonaty. Opowiadał w hotelu, że złożył w jednym z banków wiedeńskich znaczny depozyt i na tej podstawie ponaciągał kelnerów i portjera. W niedługim czasie urosły te długi w hotelu na 1800 koron. Ostatecznie przyznał się Starczewski, że nie ma żadnego depozytu, wobec czego wniesiono przeciw niemu doniesienie karne i ostatecznie go uwięziono. Żył on tam z szansonistką, z którą przed 5 miesiącami zawarł znajomość w Kijowie. Za pieniądze hotelowej służby jeździł z kochanką fiakrami, uczęszczał do teatrów i tinglów i żył na wielką skalę. W chwili aresztowania był Starczewski bez grosza.

Barwy pruskie. Trybunał państwowy, z powodu zażaleń niemieckich stowarzyszeń gimnastycznych w Lublanie i Igławie, — uznał, że przez zakaz używania barw czarno-czerwono-złotych, jako barw stowarzyszenia, przekroczono artykuł 12 ustaw zasadniczych. W uzasadnieniu orzeczenia powiedziano, że używanie tych barw ma wprawdzie znaczenie narodowe, jednakże nie polityczne.

W Paranie nie udała się próba niezależnego kościoła polskiego. Na kolonji Lucena zjawił się niedawno i pozyskał zaufanie Polaków niejaki Pilszak (właściwie Cymbał), podobno były organista, wyświęcony na księdza w Stanach Zjednoczonych przez starokatolickiego biskupa Vilatte'a. Biskup kurytybski zagroził kolonistom w Lucenie karami kościelnemi, jeżeli nie pozbędą się Pilszaka, ale baby, których względy ksiądz niezależny pozyskał, oświadczyły się za nim. Ostatecznie jednak członkowie komitetu kościelnego, podnieciwszy odwagę swoją „kaszasem" (wódka z trzciny cukrowej), nie pytając o zdanie większości kolonistów, wpadli do mieszkania niezależnego proboszcza, spakowali jego manatki i wywieźli go z Luceny. Oburzyli się na ten postępek samowolny stronnicy Pilszaka, powoli jednak namiętności uspokoiły się i proboszczem w Lucenie został ksiądz Wyszyński, który przybył do Parany z Królestwa...

Arkusz powieści Bret-Harta p. t.: „Gabryel Conroy" dołączany będzie odtąd nie do czwartkowego, ale do każdego niedzielnego numeru „Głosu Narodu", począwszy od najbliższej niedzieli.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu".

Strejki w okręgach węglowych.

Praga 24 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Z 5.648 robotników stawiło się do dzisiejszego porannego szybu w czeskich kopalniach węgla tylko 1.477. Ogółem bastuje 23.600 robotników. Panuje zupełny spokój.

Praga 24 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Położenie we wszystkich okręgach strejkowych prawie bez zmiany. Wszędzie panuje zupełny spokój. W Morawskiej Ostrawie stan strejku bez zmiany. Przy środowym wjeździe do szybu we wschodniej części rewiru sytuacja się znacznie polepszyła. We czwartek odbędzie się w Wiedniu posiedzenie gwarectw, w którem wezmą udział także kierownicy kopalń.

Praga 24 stycznia. (*Tel. pryw.*) Z Czeskiego Brodu donoszą do *Politik*: W niedzielę 21 b. m. urządzono tu wielką owację wypuszczonemu na wolność z aresztów garnizonowych właścicielowi realności Alojzemu Strnadowi, który za odezwanie się *zde* zasądzony został na 10 tygodni więzienia. Strnad zaraz po wyjściu z aresztu, pojechał do Pragi do swego adwokata, dla uregulowania swoich, niemało powikłanych interesów, z powodu długiej kary i w niedzielę w południe powrócił do Czeskiego Brodu.

Tutaj na dworcu kolejowym setki ludzi oczekiwały przybywającego Strnada, a kiedy wysiadł, powitały go gromkie okrzyki: „Slava!" Starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni cisnęli się, aby uścisnąć jego rękę. Na placu przed dworcem te same owacje powtórzył drugi tłum licznie zebranej publiczności, poczem z pieśnią: „Hej Slovane!" ruszono do miasta.

Z okien i drzwi powiewano chustkami i wznoszono okrzyki. Policji ani żandarmów nie było widać, tylko komisarz starostwa usiłował nakłonić tłum do rozejścia się. Demonstranci wznosili okrzyki oburzenia przed koszarami żandarmerji. Tak odprowadzono Strnada do granicy miasta, wieczorem zaś w sali „Sokoła" odbył się na jego cześć uroczysty bankiet.

Wiedeń 24 stycznia. (*Tel B. Kor.*) Rozpoczęły się tu posiedzenia Rady przemysłowej. Szef sekcji Weigelsperg powitał Radę i zapewnił imieniem nowego ministra handlu, że będzie z największem zainteresowaniem śledził bieg narad i że będzie w nich osobiście współpracował.

Przewodniczący poświęcił zmarłym członkom Rady wspomnienie, oznajmił o zmianach w składzie Rady wskutek zgonów i rezygnacyj i postawił wniosek wyznaczenia subkomitetu dla sprawy wysyłania komercjonalnych sprawozdawców, na który to cel ministerstwo handlu dało do rozporządzenia kwotę 50.000 koron.

Przystąpiono do porządku dziennego. W kwestji stosunku do Węgier projektuje referent Sobotka rezolucję, wyrażającą ubolewanie, że Rada przemysłowa nie znajdowała się dość wcześnie w możności zajęcia stanowiska wobec ugody i że się nie udało zawrzeć umowy lepiej odpowiadającej interesom austrjackiego przemysłu i ekonomicznym potrzebom Austrji. Rada przemysłowa uważa za wskazane jak najszybsze definitywne zawarcie umowy i porozumienie się co do autonomicznej taryfy celnej w celu uniknięcia odsunięcia się połów monarchji i dla rozwoju wzajemnych przemysłowych stosunków. Rezolucja wyraża w końcu nadzieję, że obecny rząd żadnego ważnego przedmiotu nie usunie z pod obrad Rady przemysłowej.

Rezolucję tę po krótkiej dyskusji uchwalono.

W kwestji poparcia przemysłu jedwabniczego, przędzenia jedwabiu i niciarstwa, projektuje Harpke ustanowienie premij, ażeby wystąpić przeciw upadkowi tej niegdyś kwitnącej industrji, który każe obawiać się szybkiego jej wygaśnięcia. Wniosek ten po dłuższej dyskusji został uchwalony wraz z rezolucją Vukovicza, odnośnie do premij na produkcję orzechów jedwabniczych (kokonów).

Z wojny w Połudn. Afryce.

Londyn 24 stycznia. (*Tel. pryw.*). Według relacji dzienników angielskich w sobotę 20 b. m. stoczona była walka nad Tugelą jedynie o przednie pozycje Boerów. Główna pozycja Boerów znajduje się na stokach gór, które się ciągną od gór Smoczych, pomiędzy wąwozem Van Reenen a wąwozem Bezuidenhout, oraz pomiędzy korytami Sand-River i Klip-River a rzeką Tugelą, we wschodnim kierunku, a ostatniemi wybieżynami otaczają jakby kotlinę Ladysmithu. Wzgórza te mają swoje punkty kulminacyjne w górach Tabanyama i Spionskop. Góry te panują zarówno nad Ladysmith, jak i nad wyżynami otaczającemi to miasto. Kto zatem opanuje te góry, będzie panem Ladysmith.

Obecnie dostęp na te góry zamykają Boerowie. Anglicy muszą ich stamtąd wyprzeć, jeśli mają przynieść odsiecz Whitemu.

W tym celu jenerał Buller przeprawił się przez rzekę Tugelę, która obmywa południowe stopy góry Tabanyama i w sobotę uczynił próbę wdarcia się na jej stoki. Miało się to stać atakiem wzdłuż drogi, prowadzącej od gór Smoczych przez miejscowość Acton Homes i górę Tabanyama do Ladysmith. Ażeby górę Tabanyama i drogę z Acton Homes do Ladysmith obronić, zajęli Boerowie pozycję, której prawe skrzydło opiera się o Acton Homes i która ciągnie się wzdłuż strumienia Ventenspruit (wpadającego do Tugeli) przez Rhenosterfontein (albo Rinocerosfontein) i górę Spionkop aż do Brakfontein.

Jenerał Buller polecił jenerałowi Warrenowi w sobotę uderzyć na prawe skrzydło Boerów pod Acton-Homes trzema brygadami. Warren miał rozkaz starać się zepchnąć Boerów ku północniowi. Równocześnie jenerał Lyttleton uderzył na Brakfontein; jednak miało to być tylko demonstracją dla sparaliżowania lewego skrzydła Boerów.

Jenerał Warren nie mógł spełnić rozkazu. Utrzymał się wprawdzie na swojej pozycji, posunął się nieco naprzód, ale o zajęciu Acton-Homes i zepchnięciu Boerów mowy nie było. Próba ponowiona być miała dopiero we wtorek wieczorem.

Londyn 24 stycznia. (*Tel. pryw.*). *Daily Chronicle* donosi z Spearmans-Camp, że jeden z ujętych w niewolę Boerów wyraził się, że jeszcze z 3 miesiące potrwa, nim Anglicy przyniosą odsiecz Ladysmithowi.

Londyn 24 stycznia. (*Tel. pryw.*). Balfour miał we wtorek wieczorem dłuższą konferencję z ministrem wojny Lansdownem, która przeciągnęła się do północy. Następnie ogłoszono, że ministerstwo wojny nie ogłosi na razie żadnych wiadomości z pola walki.

Londyn 24 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). *Daily Mail* donosi z Lisbony, że nadeszła tam wiadomość, iż Boerowie popełnili naruszenie neutralności Portugalji, ponieważ Boerowie maszerują z Umbela(?) do Rhodesji przez portugalskie terytorjum(!) Gubernator portugalski wysłał z Laurenço Marquez do odnośnych punktów artylerję portugalską i zażądał posiłków z Portugalji. Według *Daily Mail* część wojska portugalskiego odpłynęła już do południowej Afryki.

(Wiadomość ta brzmi awanturniczo. Gdzie leży Umbela, nie mogliśmy stwierdzić. Jeżeli to jest mowa o miejscowości Umtali w Rhodesji, to naprzód nie może ona być punktem wyjścia, ale celem pochodu Boerów. Pomiędzy Umtali a stolicą Rhodesji, fortecą Salisbury, jest kolej, której przedłużenie idzie przez portugalskie terytorjum Ghaza aż do portu portugalskiego Beira nad ujściem rzeki Aruangua. Mogłoby zatem tylko chodzić Boerom o opanowanie tej kolei, gdyby im chodziło o wolny przystęp do morza. Byłby to jednak krok niesłychanie hazardowny i mało użyteczny, ponieważ naruszenie neutralności Portugalji przez Boerów mogłoby za sobą pociągnąć niebezpieczne skutki, zaś oddzielenie Beiry od Transwaalu i brak tą drogą wszelkich środków komunikacyjnych, z trudnością jedynie przyniosłyby Boerom jakieś korzyści militarne. *Przyp. Red.*).

Londyn 24 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). We wtorek 23 b. m. Boerowie rozpoczęli na nowo gwałtownie ostrzeliwać Kimberley.

Londyn 24 stycznia. (*Tel. B. K.*). Jenerał Buller telegrafuje ze Spearmans-farm we wtorek dnia 23 b. m. wieczorem: Jenerał Warren trzyma się na pozycji, którą zajął w niedzielę 21-go b. m. Pozycja ta znajduje się w odległości 1400 yardów przed pozycją Boerską na zachodzie góry Spionskop. Pozycja Boerska jest niezmiernie trudna do zaatakowania. Obecnie odbywa się wzajemna walka angielskiej i boerskiej artylerji. Dzisiaj wieczorem ma być uczyniona próba zdobycia góry Spionskop, która panuje nad wszystkiemi oszańcowaniami boerskiemi.

Londyn 24-go stycznia (*Tel. B. Kor.*) Biuro Reutera donosi z Laurenço Marquez z wtorku dnia 23 b. m.: Depesza z głównej kwatery Boerów pod Ladysmith z 22 b. m. donosi, że od soboty na linji Oliviers-Hoek wre walka pomiędzy Boerami, którymi dowodzi komendant Pretorius, a pomiędzy 600 Anglików.

Walka rozszerza się ku Spionskop, dokąd usunęły się wojska boerskie pod komendą jenerałów Botha i Cronje. Prezydent Oranji, Steyn, znajduje się na polu walki, na najbardziej wysuniętej pozycji Boerów orańskich.

Cech majstrów murarskich, ciesielskich i studniarskich po burzliwem posiedzeniu, na którem obwiniono nie bez słuszności władze magistrackie o działanie na szkodę majstrów murarskich, uchwalił wczoraj rozwiązać się. Bliższe szczegóły tego posiedzenia podajemy w numerze południowym.

Bal Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, pod protektoratem prezydenta miasta p. J. Friedleina i hr. A. Potockiego na pomnożenie funduszu budowy własnego domu, odbędzie się już w tę sobotę t. j. dnia 27 b. m. w hotelu Saskim. Tamże sprzedaje się już bilety wstępu za zwrotem zaproszeń. Ktoby zaproszenia dotychczas jeszcze nie otrzymał, raczy się zgłosić po takowe w hotelu Saskim w godzinach od 10—12 przed południem i od 3—7 po południu.

Wisła po raz drugi puściła lody tej zimy. Po znacznej odwilży i deszczach padających chwilami, woda powoli zaczęła podnosić taflę lodu, które nareszcie pękły we środę o godzinie wpół do 6 wieczorem pod Dębnikami i z wielkim szumem ruszyły całem korytem. Woda podniosła się o 1 m. 70 cm. Kry zatrzymały się powyżej Podgórza. O godzinie 3 w nocy woda jeszcze się podniosła, a kry posunęły się tylko nieznacznie, zatrzymawszy się przed mostem podgórskim. Woda tak dalece się podniosła, że o godzinie 6 rano brakowało tylko jeden metr do wylewu.

Rudawa już wystąpiła z brzegów. Środki ostrożności przedsięwzięto zarówno ze strony Magistratu, jak i starostwa. Niebezpieczeństwo jest groźne z powodu, że utworzyły się znaczne zatory przy pierwszem puszczeniu lodów, które się zatrzymały pod Niepołomicami.

Biedny cygan. Nazywał się Pantalemon Pawlikowicz — miał jakiś wielki żal, jak opowiadał towarzyszom, i aby się oszołomić, aby zapomnieć, pił na umor w pewnym szynku w Smolniku. Już było dawno po północy, gdy zataczając się, nie wiedząc, co się z nim dzieje, wyszedł z gospody, aby iść do pobliskiego Dydiowa, gdzie przed rokiem osiedlił się, porzucając swój rodzinny obóz cygański. Rankiem znaleziono go nieżywym, — na gościńcu zamarzł. Tak, jak usiadł na kupie kamieni, tak go znaleziono, tylko że życie biednego cygana odbiegło w lepsze światy.

Chłopska pijawka. Do kołomyjskiej *Ruskoj rady* donoszą z Myszyna: Hersz Blesker pożyczył jednemu gospodarzowi na weksel 100 złr. na 30 prc. Kiedy ten przyniósł mu kapitał i procent, Blesker nie chciał przyjąć tej kwoty, utrzymując, że mu chłop winien 1000 złr. Pokazało się, że Blesker dopisał sobie jedno zero na wekslu. Fakt ten doniósł ktoś żandarmerji i komendant posterunku, przeprowadziwszy dochodzenie, znalazł nietylko ten weksel sfałszowany, ale ponadto 44 edyktów licytacyjnych na grunty gospodarzy myszyńskich. Bleskera odstawiono do sądu w Peczeniżynie.

C. k. uprzywilejowany żyd. Z Wiednia donoszą do pism lwowskich: W sferach polskich wywołał tu wielkie oburzenie fakt, że dostawę konserw dla wojska w Galicji oddało ministerstwo wojny, aż do roku 1911 Eislerowi. Spekulant ten pod firmą galic. towarz. handlowego, otrzymał dostawę do roku 1905, a teraz po rozwiązaniu galic. towarz. handl. oddano niespodziewanie tę dostawę Eislerowi aż do r. 1911. Jest to dowodem, jak Koło polskie broni interesów kraju. Wszystkie dostawy najważniejsze oddają wiedeńskim spekulantom a dwom galicyjskim fabrykantom zupy oddano na całą Galicję na r. 1901 dostawy na 17.000 złr., podczas gdy Eisler dostawia dla założ galicyjskiej konserw i zup na blisko pół miljona złr. Wystawione w Przemyślu i Krakowie fabryki konserw nie są wcale w ruchu i istnieją tylko dla zamydlenia oczu.

Przepraszanie Rosji?? *Hałyczanin* donosi, że konsul rosyjski Pastoszkin był w sprawie niedzielnej antyrosyjskiej demonstracji u namiestnika hr. Pinińskiego, który wyraził mu swoje współczucie z powodu tego zdarzenia i oświadczył, że społeczeństwo polskie nie solidaryzuje się wcale z demonstrantami, ale przeciwnie, oburza się(?) ich nietaktem, za który też zostaną ukarani. Krążą pogłoski, że demonstracja niedzielna będzie przedmiotem dyplomatycznych rokowań między rządami petersburskim a wiedeńskim.

Kolej dęblińsko-dąbrowska przeszła na skarb rządu rosyjskiego i połączona została z zarządem kolei nadwiślańskiej. Prawdopodobnie znowu rozpoczną się rugi urzędników Polaków, tak jak było z koleją terespolską.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Strejki w okręgach węglowych.

Praga 25 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Strejk w okręgach Schlan-Kladno, zachodnim, północno-zachodnim, teplickim i osieckim utrzymuje się wogóle w tem samem stadjum. Zarówno żądania robotników jak i groźby wydalań nie osiągają skutku. Władza zapewnia zupełną ochronę robotnikom, skłonnym do pracy. Do zachodnich okręgów wysłano wojsko. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

Praga 25 stycznia. (*Tel. B. K.*). Z powodu braku węgla ruch tramwajów elektrycznych musiał być zredukowany. Na prowincji musiano zamknąć wiele szkół z powodu braku opału. Zastanowienie ruchu w wielu fabrykach nastąpi lada dzień.

Praga 25 stycznia. (*Tel. B. K.*) Wczoraj popołudniu przybył tu szef sekcji baron Blumfeld wraz z radcą dworu Zechnerem z ministerstwa rolnictwa. Obaj udali się bezzwłocznie po przybyciu w towarzystwie starosty górniczego Jardimka do namiestnika, u którego odbyła się półtoragodzinna konferencja nad sprawą strejku górników. Dzisiaj Blumfeld i Zechner udają się na terytorjum strejków, przedewszystkiem do Kladna.

Wiedeń 25 stycznia. (*T. B. K*). Rada przemysłowa wyraziła nadzieję, że rozpocznie się nowy okres odrodzenia dla austrjackiego przemysłu. Poruszano także kwestję braku węgla. Referent Brief podnosił nadzwyczajne znaczenie tej kwesji i wyraził nadzieję, że interwencja ministrów sprawiedliwości i rolnictwa wywrze pożądany skutek. Sprawę węglową oddano trzeciemu oddziałowi Rady do przygotowawczego rozpatrzenia.

Praga 25 stycznia. (*Tel. B. K.*). W radzie miejskiej po trzech daremnych głosowaniach, w których zawsze dr Podlipny otrzymywał 42 głosy, a dr Srb 43 głosy, wybór burmistrza miasta Pragi odłożono do dnia dzisiejszego.

Wiedeń 25 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). *Wiener Ztg* ogłasza nominację prywatnego docenta dra Stanisława Ciechanowskiego nadzwyczajnym profesorem anatomji patologicznej w Uniw. Jagiellońskim w Krakowie.

Wiedeń 25 stycznia. (*Tel. pryw.*) Bawiący tutaj czescy posłowie omawiali w ostatnich dniach kilkakrotnie sposoby, w jaki odbywać się mają narady konferencji pojednawczej. Posłowie niemieccy domagają się, aby odbyły się dwie konferencje, osobna dla Czech a osobna dla Moraw, posłowie czescy sprzeciwiają się temu i domagają się jednej tylko konferencji. Posłowie z Czech, narodowości czeskiej, oświadczają, że uważają za swój narodowy obowiązek wpłynąć także na uregulowanie kwestji językowej na Morawach, a ten sam wpływ winni także mieć na kwestję językową w Czechach posłowie morawscy. Sprzeciwili się także posłowie czescy ewentualnemu pierwszeństwu konferencji dla Czech przed konferencją dla Moraw. Czesi stoją na prawno-państwowem stanowisku, którego widocznie ani na włos przekroczyć nie chcą. Przez to sprzeciwiają już odrazu projektowi Körbera, który niemieckim przywódcom stronnictw oświadczył, że ma zamiar kwestję językową czeską od morawskiej oddzielić i każdą z osobna poddać pod obrady.

Przeciw połączeniu obydwu spraw podnoszą. Niemcy oprócz zasadniczych zarzutów także i ten, że z powodu znacznej liczby delegatów byłyby obrady bardzo utrudnione. Układy posłów czeskich co do tej kwestji z rządem toczą się ciągle; bierze w nich także udział minister Rezek. Jest rzeczą postanowioną, że konferencja zasadniczo zajmować się będzie także sprawami, należącemi do zakresu działania czeskiego Sejmu. Szczegółowe omówienie tych ostatnich spraw odroczone będzie na później.

Grazer Tagespost donosi, że po onegdajszej naradzie przewodniczących klubów, konferował pos. Kaiser z prezydentem ministrów. Na posiedzeniu klubowem niemieckiego stronnictwa ludowego, które odbędzie się dnia 29 b. m. zda poseł Prade sprawozdanie z konferencji, odbytej z prezydentem ministrów.

Ustawę językową dla Moraw wypracował minister sprawiedliwości Spens-Boden. Projekt ten w głównych zarysach zakomunikowano już poszczególnym przywódcom stronnictw.

Wiedeń 25 stycznia. (*Tel. B. K.*). Niemieckie chrześcijańsko-społeczne zjednoczenie posłów do Rady państwa odbyło posiedzenie klubowe, na którem uchwaliło następującą rezolucję: Partja oświadcza, że zgadza się z wdrożoną przez gabinet Körbera akcją, zmierzającą do załatwienia sporów narodowych. Partja widzi również w zwołaniu konferencji dla porozumienia najwłaściwszy środek do przygotowania parlamentarnego załatwienia kwestji językowej i do przywrócenia zdolności do pracy w parlamencie. Partja oczekuje jak najszybszego zwołania parlamentu, aby się mógł zająć ekonomicznemi reformami. W końcu wyraża rezolucja ubolewanie, że prezes partji postępowej traktował z prezesem ministrów w sprawie niezatwierdzenia wiedeńskiej reformy wyborczej. Komunikat stwierdza, że tego rodzaju postępowanie przywódcy partji postępowej naraża na szwank jedność stronnictw niemieckich.

Wiedeń 25 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Zbrodniarz Józef Kopetzky został na podstawie werdyktu przysięgłych skazany za spełniony na pięcioletniej Mizzi Winter gwałt, który wywołał śmierć dziecka, na 20 lat ciężkiego więzienia.

Budapeszt 25 stycznia. (*Tel. B. K.*). W komisji finansowej Sejmu węgierskiego Koloman Szell uzasadniał powód, dla którego kwota została ustanowiona na pół roku. Szell chciał przez to dać sposobność, aby kwota mogła być w pierwszej połowie roku w Austrji parlamentarnie załatwiona. W końcu roztrząsano kwestję kompetencji delegacyj i Sejmu do uchwalania podwyższenia płac gażystom wojskowym i żandarmerji. Przedłożenia zostały uchwalone według wniosków rządowych.

Paryż 25 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Minister spraw zewnętrznych Delcassé przedłożył w Izbie projekt ustawy o przedłużeniu działalności trybunałów mieszanych w Egipcie na dalsze pięć lat licząc od 1 lutego r. 1900.

Dep. Motte występuje gwałtownie przeciwko prokuratorowi państwa w procesie Assumpcjonistów, Bulotowi, który bez dowodów wymienił nazwiska blisko 30 deputowanych, których rzekomo mieli protegować Assumpcjoniści.

Minister sprawiedliwości Monis odpowiada, że Bulot odczytał jedynie pewien artykuł dziennikarski. Minister dodaje ze swej strony, że w domu OO. Assumpcjonistów w Bordeaux znaleziono kartę pisaną ręką dep. Bernarda. Dep. Bernard protestuje gwałtownie przeciwko tym słowom ministra i nazywa go zarówno jak i Bulota kłamcą.

Prezydjum zarządza co do dep. Bernarda t. zw. „cenzurę parlamentarną“.

Podczas mowy dep. Monisa podnoszą posłowie z prawicy i narodowcy hałaśliwy protest.

Dep. Lasies zostaje również przez prezydjum poddany cenzurze parlamentarnej.

Kilku mowców protestuje przeciwko zarzutom Bulota, poczem dep. Bernard raz jeszcze zabiera głos, i obsypuje obelżywymi wyrazami ministra sprawiedliwości Monisa.

Izba uchwala znaczną większością głosów czasowe wykluczenie z Izby dep. Bernarda. Bernard wszelako wzbrania się opuścić salę. Przewodniczący Deschanel przerywa posiedzenie.

Podczas przerwy zjawia się na sali oddział żołnierzy, z którymi dep. Bernard wśród głośnych protestów opuszcza salę.

Na korytarzach kilku narodowców wzniosło okrzyki na cześć Bernarda.

Paryż 25 stycznia. (*Tel. B. K.*). Proces OO. Assumpcjonistów skończył się skazaniem wszystkich 12 oskarżonych na zapłacenie po 16 franków grzywny. Nadto sąd orzekł rozwiązanie stowarzyszenia.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 25 stycznia. (*Tel. pryw.*) Oprócz dalszych strat, o których jenerał Buller doniósł pod datą 23 b. m., do wieczora dnia 23 b. m. nie było jeszcze żadnych bliższych wiadomości o wojennych operacjach ze strony jenerałów Warrena i Bullera. Jedynie dwie nieokreślone pogłoski nadeszły z teatru wojny: podług jednej z nich miała latająca kolumna Dundonalda dotrzeć do Ladysmith. W przeciwstawieniu do tej wieści nadchodzi z Paryża wiadomość, jakoby Boerowie odcięli dwa bataliony Bullera lub Warrena. W tę drugą pogłoskę uwierzono tylko na giełdzie; pierwszą powtórzyła *Westminster Gazette* z następującym komentarzem: „Mamy nadzieję, że to nieprawda, gdyż byłaby to wiadomość fatalna Boerowie mogli nie stawać przeszkody kolumnie Dundonalda w dostaniu się do Ladysmith, lecz czy pozwolą im opuścić miasto?“ Ten sam dziennik rozpoczyna w dniu 23 b. m. swój przegląd wypadków wojennych od tej uwagi: „Dzisiejszy telegram *Timesa* osłabia nasze nadzieje, pokładane w sobotnich i niedzielnych potyczkach“.

Londyn 25 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Depesza, rozesłana przez Boerów, twierdzi, że w bitwie, jaką Boerowie stoczyli pod dowództwem komendanta Pretoriusa na linji Oliviers-Hoeck z Boerów zginął tylko 1 człowiek, rannych jest dwóch. Anglicy ponieśli natomiast wielkie straty. W północnym obozie Anglików (jenerała Warrena?) panować ma zamieszanie.

„DJABEŁ"

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane,

wychodzi dwa razy na miesiąc

t. j. 1-go i 15-go.

Kosztuje z przesyłką pocztową kwartalnie 2 kor. 20 hal.

Numer pojedynczy 40 hal.

Pismo to, wybitnie polityczne, o podkładzie narodowym, zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

ADRES:

Wydawnictwo „Djabła" w Krakowie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.